

Sołoma, Antoni

"Reform und Gewissen. Euthanasie im Dienst des Fortschritts", Berlin 1986 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 554-563

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w których wydawano obydwie tytuły gazet (dziennik i pismo ukazujące się 3 razy w tygodniu). Prawdą jest, iż wiedza Jankowskiego — który pochodził z Westfalii, choć działał jakiś czas na Śląsku Opolskim — o faktycznej sytuacji żywiołu polskiego na terenach rodzimych, w tym także w Prusach Wschodnich była znikoma, i że jego poprzednicy nie tylko w Prusach Wschodnich, ale także na Śląsku Opolskim, byli w tym względzie lepsi, równocześnie jednak, mniejsza liczba materiałów regionalnych w gazecie była wynikiem świadomej realizacji założeń polityki prasowej ZPwN. Wynikiem tej koncepcji prasy polskiej i działalności narodowej była też wspomniana przez Chłostę wojowniczość publicystyki Jankowskiego, czy raczej jego radykalizm narodowy (por. s. 72). Te i inne sprawy znalazły już dawno odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu i szkoda, że przy okazji prac popularnonaukowych nie są prezentowane szerzej publiczności. Można oczywiście i tak pisać, powstaje jednak pytanie, czy warto i czy należy rzeczywiście iść po najmniejszej linii oporu?

Nie wystarcza jako pocieszenie to, iż książeczka Chłosty wygląda rzeczywiście zgrabnie. Wydrukowano ją starannie, choć i tak dostrzegłem literówki (np. s. 5, 72). Nie one jednak zaważyły na przytoczonych tu refleksjach czytelnika.

Leonard Smoika

Reform und Gewissen. Euthanasie im Dienst des Fortschritts.
Beiträge Zur Nationalsozialistischen Gesundheits — Und Sozialpolitik, Bd. 2, Rotbuch Verlag, Berlin 1986, ss. 200, ilustr.

W 1986 r., przed 22 izbą karną sądu krajowego we Frankfurcie nad Menem odbywał się prawdopodobnie ostatni w Republice Federalnej Niemiec proces przeciwko lekarzom realizującym nazistowski program eutanazji. Oskarżenia: Aquilin Ullrich, Heinrich Ullrich i Klaus Endruweit, już w 1967 r. orzeczeniem tego samego sądu, iż „przy uśmiercaniu chorych umyślowo, bez naturalnej woli życia, współuczestniczyli tylko, i że takie działanie było prawnie dozwolone” — uwolnieni zostali od jakichkolwiek zarzutów. W 1970 r. Federalny Trybunał Sądowy (Bundesgerichtshof) polecił ponownie podjąć postępowanie. Lekarze przedstawili wówczas odpowiednie zaświadczenia chorobowe, usprawiedliwiające niemożliwość ich osobistego stawienia się w sądzie, choć wszyscy trzej byli na tyle zdrowi, by móc normalnie wykonywać swe praktyki lekarskie.

Również w 1986 r. dr Endruweit nie zasiadł na ławie oskarżonych, przedstawiając zaświadczenie o dolegliwościach kolki nerkowej. Proces się dotąd przeciąga, potwierdzając jednocześnie, jak bardzo zróżnicowany jest stan świadomości prawnej, tak zachodnioniemieckiego społeczeństwa, jak i jego aparatu sprawiedliwości w kwestiach zbrodni hitlerowskich, w tym oceny sensu, celu i metod nazistowskiej eutanazji¹.

Przypomnienie to wydaje się o tyle zasadne, iż również prace badawcze do wyszczególnionej w tytule niniejszej recenzji książki (*Reforma i sumienie. Eutanazja w służbie postępu*), która jest drugim tomem serii wydawniczej „Przyczynków do narodowosocjalistycznej polityki zdrowotnej i socjalnej” „przysporzyły zatrudnienia” — jak stwierdzają we wstępie wydawcy (s. 8) — erefenowskiemu aparatowi sprawiedliwości. Prokuratura w Heidelbergu wszczęła śledztwo przeciwko wieloletniemu psychiatrze sądowemu prof. Hansowi Joachimowi Rauchowi, który w powiązaniu z akcją eutanazyjną prowadził w latach 1942—1944 badania nad histopatologią mózgów zamordowanych na zamówienie pacjentów. Prof. Gerhard Kloos, autor dziewięciokrotnie wznawianego (od 1944 r.) akademickiego podręcznika psychiatrii i neurologii, żywiąc najwidoczniej uzasadnioną obawę, że mogą wyjść na jaw obciążające jego biografię fakty z okresu nazistowskiego, wystąpił do sądu z powództwem o obrazę, próbując w ten sposób zapobiec publikowaniu materiałów dotyczących jego działalności. Już to samo wskazuje przez jak drastyczne sprawy i materiały wypadło przekopywać się Autorom recenzowanego tu tomu. Wytrwali jednak w docieraniu do źródeł, w poszukiwaniu i prezentowaniu obiektywnej, wypreparowanej z legend i mitów prawdy.

Jeden z rozdziałów książki (ss. 81—106) zatytułowany *Der diagnostische Blick des Gerhard Kloos* (diagnostyczne spojrzenie Gerharda Kloosa) poświęcono głównie różnorodnym aspektom uwikłania tej postaci (od 1952 r. prof. psychiatrii uniwersytetu w Kilonii i od 1954 r. dyrektora szpitala krajowego w Getyndze) w urzeczywistnianie programu „eutanazji”. Autorzy rozdziału: Karl Friedrich Masuhr i Götz Aly odtwarzają z dokumentów „curriculum vitae” czynów i poglądów Kloosa, członka NSDAP od 1933 r. (wykluczonego wprawdzie z SA w 1935 r., ale nie ze względów politycznych, lecz z powodu małej aktywności), kierującego w latach 1941—1945 oddziałem uśmiercania nieuleczalnie chorych dzieci w krajowym zakładzie leczniczym w Stadroda w Turyngii (15 km od Jeny). Był on też odpowiedzialny za możliwie szybkie uśmiercanie tzw. aspołecznych gruźlików (asozialer Tuberkulöser). Jego zainte-

1 E. Klee, *Euthanasie vor Gericht*, Die Zeit, 1986, nr 40.

resowania badawcze przychodziły w sukurs rasistowsko zorientowanej medycynie, zarówno wtedy, gdy próbował ustalić w aspekcie psychosomatycznym zależności między gruźlicą a życiem duchowym chorego, jak i wtedy, gdy rozprawił o dowcipie schizofreników, lub gdy opracowując testy do badań inteligencji wprowadzał do nich pytanie: dlaczego odrzucamy Żydów? (Warum lehnen wir die Juden ab?). Medycyna nazistowska za aktualne i nowe uważała jego przyczynki do rasowo-psychologicznej analizy osobowości. Propagował w nich bowiem tzw. „Anhiebdiagnosen” (diagnozowanie od razu, na pierwszy rzut oka) zamiast mozolnej drogi poznania. „Już przed każdym bliższym kontaktem z chorym, przez nawiązanie rozmowy, można przez sam tylko ogląd stwierdzić liczne szczegóły, które wskazują kierunek diagnozy. Można uzyskać tym samym obiektywne punkty oparcia do oceny danego stanu i nie być zdany na gotowość pacjenta do zgodnych z prawdą wypowiedzi” (s. 100) — pisał w swym *Grunriss der Psychiatrie und Neurologie mit besonderer Barucksichtigung der Untersuchungstechnik*. Na kanwie relacji o Kloosie przewija się szereg innych mniej lub bardziej utulowanych nazwisk psychiatrów i lekarzy nazistowskich, którzy po budowie czaszki, kształcie nosa, włosach i oczach poznawali nie tylko przynależność rasową jednostki ludzkiej, ale także jej rozwój duchowy. Autorzy rozdziału nie omieszkali też przypomnieć (ss. 102—103), za K. M. Pośpieszalskim i „Przeglądem Zachodnim”, profesora Hermanna Vossa, kierującego w okresie powojennym (do 1960 r.) Instytutem Anatomii Uniwersytetu w Jenie. Nazwisko tego uczonego, współautora popularnego kompendium anatomicznego (Voss — Herlinger) znane jest niemal każdemu niemieckiemu lekarzowi. Nie wszyscy jednak wiedzą, że w 1942 r. jako dziekan-założyciel wydziału lekarskiego „Uniwersytetu Rzeszy” (Reichsuniversität) w Poznaniu, Voss skrupulatnie notował w swym pamiętniku: „Tu w budynkach instytutu jest też w suterynie urządzenie do palenia zwłok. Pozostaje ono teraz wyłącznie w dyspozycji tajnej policji państwowej (Gestapo). Rozstrzelani przez nią Polacy są tu przewożeni i nocą paleni. O gdyby tak było możliwe postąpić z całym polskim społeczeństwem. Polski naród musi zostać wyniszczony, w przeciwnym razie nie będzie tu na Wschodzie spokoju”.

Z podobnymi kwestiami, z równie solidną dokumentacją, precyzyjnym stylem i błyskotliwymi sformułowaniami ma się do czytania przy lekturze rozdziału: *Dichtkunst, Heilkunst, Forschung: Der Kinderarzt Werner Catel* (ss. 107—124). Autor rozdziału Ulrich Schultz przedstawia analizę działalności lekarza Catela (ur. w 1894 r.), który w okresie Trzeciej Rzeszy (czł. NSDAP od 1937 r.) obok psychiatry i neurologa Hansa

Heinze i lekarza chorób dziecięcych Ernsta Wentzlera był jednym z trzech opiniodawców sławetnego Reichsausschuss zur Erfassung erb- und anlagebedingter schwerer Leiden. Za sprawą tych opinii około 6—10 tys. dzieci w tzw. dziecięcych oddziałach specjalistycznych (Kinderfachabteilungen) zakładów opiekuńczo-leczniczych poddanych zostało obserwacji, diagnozowaniu, eksperymentowaniu, a w końcu uśmierceni. W zasadzie od Catela, jako od dyrektora Uniwersyteckiej Kliniki Dziecięcej w Lipsku rozpoczyna się w 1939 r. nazistowska akcja eutanazyjna. To tu bowiem na prośbę ojca i zezwolenie Hitlera uśmiercono niedorozwinięte dziecko Knauerów (s. 118). Miał tego dokonać nie sam prof. Catel lecz jego asystent Helmut Kohl, ale faktem jest — jak wykazuje opracowanie — że również profesor nie dochowywał wierności Hipokratesowskiej przysiędze. „Pozostań wiernym sobie, działaj według własnego sumienia, w pewności zawarte jest kryterium słuszności — —. To co my czynimy jest morderstwem, nie ma prawa, które by nas chroniło. Naród niemiecki nie dojrzał jeszcze do tego” — głosił i pisał Catel w oczekiwaniu i wierze w ostateczne zwycięstwo swych przekonań wraz ze zwycięstwem Trzeciej Rzeszy (ss. 108, 110, 115). W 1949 r. oskarżenie przeciwko Catelowi, mimo iż występował w nim tak poważny adwokat jak Gustaw Heinemann (późniejszy prezydent Republiki) zostało przez sąd odrzucone. Catel podjął ponownie funkcję nauczyciela akademickiego. Jako bodajże jedyny przedstawiciel medycyny uczelnianej domagał się również w okresie powojennym, by lekarzowi w pewnych ściśle określonych okolicznościach zezwolone było uśmiercanie kompletnie zidiociałych dzieci (die Tötung vollidiotischen Kinder). Na pytanie tygodnika „Der Spiegel” odpowiedział, iż rocznie 2000 dzieci, tzw. Vollidioten widziałby raczej martwymi niż żywymi. W 1964 r. uzasadniał: „zadanie lekarza, moim zdaniem, nie polega na tym, aby przedłużać bezwarunkowo życie człowieka, lecz by zapobiegać cierpieniu. To może i musi dziać się niekiedy przez zgaszanie życia (Auslöschung). Używam celowo tego określenia, gdyż uważam, że często są jestestwa o ludzkim kształcie, które stoją poniżej stopnia zwierzęcia domowego i, w odniesieniu do których, w ogóle nie można mówić o duszy. Zabijać wszak można tylko jestestwo, które ma duszę. Dlatego wydaje mi się w takich wypadkach wyrażenie Auslöschung szczególnie wskazane” (s. 113). Wzmiankowany tu uczony przedwcześnie, bo w wieku 66 lat został emerytowany. Stało się to za sprawą nie tyle jego poglądów, co wskutek szerokiego rozgłosu jakiego nabrało ponownie wniesione do sądu przez psychiatrę Rudolfa Deykowitz (więźnia Gestapo) oskarżenie o eutanazyjne mordy w okresie nazistowskim. Catel przestał funkcjonować jako nauczyciel akademicki

medycyny, skierował swe zainteresowania ku martwej materii, doktryzując się w wieku 77 lat w kilońskim instytucie mineralogii. O mało co nie doszło w RFN do ustanowienia fundacji naukowo-badawczej związanej z nazwiskiem tego lekarza-pisarza-mineraloga, autora licznych wierszy, dwóch sztuk teatralnych, ponad dwustu publikacji naukowych, w tym trzytomowego wielokrotnie wznawianego dzieła: *Differentialdiagnose von Krankheitssymptomen bei Kindern und Jugendlichen*, oraz przeznaczonego dla pielęgniarek kompendium (dziesiąte wydanie w 1972 r.) *Die Pflege des gesunden und kranken Kindes* (ss. 108, 122).

Największy objętościowo rozdział książki (ss. 125—193) poświęcono tematyce, o której w Polsce wie się stosunkowo mało. Także w literaturze niemieckojęzycznej długo nie podejmowano tego zagadnienia. Zaskarżone dokumenty zawierające wiedzę o filmowej propagandzie usmiercania eutanazyjnego przechowywano częściowo w piwnicach europejskiego naczelnego dowództwa amerykańskich sił zbrojnych w Heidelbergu, częściowo w archiwum narodowym w Waszyngtonie. Dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych sięgnął po nie, jako pierwszy, prokurator z Frankfurtu nad Menem w ramach procesu sądowego wytoczonego przeciwko trzem oskarżonym (Heyde, Hefelmann, Bohne) o zbrodnie eutanazyjne. Prokuratura frankfurcka zgromadziła wówczas dość pokaźny materiał dokumentacyjny. Na światło dzienne wyszło wiele nazistowskich tajemnic z tego zakresu. Pełniejsze ich oświetlenie datuje się z początku lat siedemdziesiątych, ale problem daleki jest od wyczerpania. Z tym większym zainteresowaniem wypada analizować tekst Heinza Rotha, autora rozdziału zatytułowanego: *Filmpropaganda für die Vernichtung der Geisteskranken und Behinderten im Dritten Reich*. Analiza rozpoczyna się od tradycji zwróconej ku przyszłości, podnoszone są takie kwestie, jak: ekranizowanie psychiatrycznego postępu przed 1933 r. (s. 126), filmowe przedstawianie problematyki eutanazyjnej w początkowym okresie rządów hitlerowskich (s. 129), projekty filmów dokumentalnych, kulturowych i naukowych, przedstawiających i usprawiedliwiających niszczenie „niewartościowego życiowo życia” (s. 133). W naturalny sposób wiąże się z tym opis różnych zabiegów władz Rzeszy w celu wyprodukowania filmu fabularnego o tematyce eutanazyjnej. Znakomite wręcz jest przedstawienie genezy, oceny i percepcji filmu Wolfganga Liebeneinera „Ich klage an” (Oskarżam), który w hierarchii nazistowskiej sztuki filmowej lat 1940—1942 plasował się na jedenastym miejscu. Obejrzało go około 18 milionów widzów, był kluczowym orężem propagandowym eutanazji. Występując za większym indywidualnym polem decyzji w kwestii „śmierci wyzwalającej od bólu”, głosząc w tym

względnie pochwałę samostanowienia i krytykę skostniałego odziedziczonogo zwyczaju i prawa przenosił w sensie logicznym problem z jednego do drugiego układu odniesienia. Film sprowadzał bowiem masowy mord eutanazyjny (od dawna przez państwo realizowany) do prywatnego tragicznego konfliktu sumienia, do problemu indywidualnego, który każdy sam we własnym sumieniu może i powinien rozwiązywać (s. 159). Tak oto walka o samostanowienie człowieka w tej materii, o wolność decyzji budowała — jak podkreśla recenzowana tu praca — ideologiczne mosty do masowego mordu. Aktorzy i reżyserzy „sercem i duszą” kręcili ten „politycznie odpolityczniony film” (s. 7).

W podobnej konwencji ideowej kręcony był przez Hermanna Schweingera film „Dasein ohne Leben. Psychiatrie und Menschlichkeit” (Byt bez życia. Psychiatria i człowieczeństwo). Na tle dość prostej fabuły, tj. odbywającego się na powyższy temat w jednej z uczelni niemieckich odczytu prof. dr. Kämpfera, „człowieka o mądrych dobrych oczach”, „nie mola książkowego, lecz uczonego” „otwartego na życie”, film podejmował różne kontrowersje związane z „eutanazją”. Roztrząsał i uwydatniał je tak, by przekonywać o jej celowości. Sugestywnie i otwarcie kwestionował sens utrzymywania prawie tysiąca państwowych i prywatnych zakładów dla prawie pół miliona umysłowo chorych, idiotów i niedorozwiniętych umysłowo, obsługiwanych przez ponad 2 tys. lekarzy i przez ponad 40 tys. pielęgniarzy i pielęgniarek. Po raz pierwszy też stawiał pytanie, czy usprawiedliwione jest umieszczanie pomyłków w najpiękniejszych krajobrazowo rejonach Rzeszy i w obiektach kulturowo wartościowych? (s. 173). Film miał uzmysławiać odbiorcy całą swoistość nazistowskiej argumentacji za „eutanazją”. Kadry filmu, sceny i obrazy, a szczególnie lakoniczny komentarz wskazywały na „duchowo umarłych”, „nieużytecznych”, „egzystujących bez świadomości” itp. Końcowe fragmenty filmu podporządkowano wymowie: „Z pewnością są to dla medycyny przypadki beznadziejne, lecz totalna bezradność tych istot wymusza wręcz apel do humanitarności” (tj. do pomocy w uśmierceniu, zgaszeniu życia) (s. 175). „Byt bez życia” ukończono w lutym 1942 r., konsultowano go następnie w grupach ekspertów i wyświetlano w celach szkoleniowych elitom funkcjonariuszy partyjnych, SS, policji kryminalnej, wojska itp. Na ekrany kin otwartych nigdy nie wszedł. Do dnia dzisiejszego nie udało się go odnaleźć, mimo iż do końca wojny w sztabach NS, SS i Wehrmachtu krążyło kilka jego kopii (s. 179).

Karl Heinz Roth ostatnią część swego obszernego studium o filmowej propagandzie na rzecz uśmiercania umysłowo chorych w Trzeciej Rzeszy poświęca naukowemu filmowi dokumentacyjnemu (*Der Wissenschaftliche*

Dokumentarfilm G.K.) Część z tych filmów została również nakręcona przez Schweningera przy okazji realizacji wspomnianego tu „Dasein ohne Leben”. Odwiedzał on w tym celu zakłady leczniczo-opiekuńcze dla nerwowo i umysłowo chorych. Filmował też ośrodki uśmiercania eutanazyjnego w Sonnenstein i Grafeneck, ujmował technologię eksterminacji, nie stronił od jednostkowych ujęć przejawów choroby, wysiłków opiekuńczych i obciążeń finansowych zakładów, bezsilności medycyny wobec tego rodzaju schorzeń. Wszystko to miało być propagandowym przygotowaniem drugiej wielkiej kampanii zagłady nieuleczalnie chorych, przewidywanej po zwycięskim zakończeniu wojny.

W wyniku działań wojennych poważna część tej „twórczości” została zniszczona. Gdy w latach powojennych powstał w Getyndze Instytut do spraw Filmu i Ilustracji w Nauce i Nauczaniu (Institut für Film und Bild in Wissenschaft und Unterricht) pozyskał on między innymi za sprawą byłych współpracowników oddziału naukowego nazistowskiego RWU (Reichsanstalt für Film und Bild in Wissenschaft und Unterricht) wiele filmów z okresu Trzeciej Rzeszy. Były wśród nich też rasistowsko i proeutanazyjnie zorientowane filmowe przekazy oświatowo-dokumentacyjne. Materiały te od 1950 r. zostały włączone do ogólnego użytku w szkolnictwie wyższym RFN. W ten sposób, jak gdyby nic się nie stało w kształcenie nowych generacji m.in. niemieckich medyków wprzęgnięto pomoce naukowe o dość wątpliwych humanitarnie filiacjach (ss. 187—188).

Również reżyserzy, konsultanci, operatorzy i aktorzy sztuki filmowej na rzecz eutanazji, po niczym nie skrępowanym rozwoju swych nieco przeprofilowanych karier w powojennej rzeczywistości, dożywają w sławie i w spokoju swego sędziwego wieku w Republice Federalnej Niemiec. „Zaden nie został do dnia dzisiejszego pociągnięty do odpowiedzialności z powodu filmowych zbrodni. Osądzeni zostali niektórzy z nich ze względu na inne uwikłania w masowe mordy (Viktor Brack i Paul Nitsche np.), w tym Carl Schneider, Max de Crinis i Herbert Linden popełnili samobójstwo. Operatorzy filmowi nie byli nagabywani. H. Schweninger w latach 1962—1966 był wielokrotnie przesłuchiwany przez frankfurcką prokuraturę, ale postępowania sądowego mu nie wytoczono. Jego idol, Wolfgang Liebeneiner (po filmie „Ich klage an” kręcił następnie, premiiowane najwyższymi nagrodami Goebbelsa, otrzymał tytuł profesora, został szefem produkcji UFA), święcił też tryumf w kinematografii erefenowskiej (s. 188).

Jak wynika z przedstawionych tu w największym skrócie rozdziałów, *Reform und Gewissen*, to nie rzecz o „maluczkich” i nie o sprawach

z powierzchni zjawisk. Sięga ona bowiem i uwydatnia myśl głębszą, ukazuje koncepcje w trakcie stawania się, charakteryzuje ich czołowych twórców, ich biografie, motywacje, uwikłania. Trudno lepiej wyrazić sedno zagadnień tej książki, niż czyni to słowo wstępne wydawcy, podkreślając, iż jest to opracowanie o tym, jak w niemieckiej psychiatrii warunkowały się wzajemnie mord i modernizacja, z jakich założeń wychodzono przy reformach unicestwiania pacjentów i jak reformatorzy jako aktywiści intensywnej terapii i rehabilitacji dążyli do wyniszczenia nieuleczalnie chorych. Zmniejszanie zakładów, ich wewnętrzne różnicowanie, skracanie czasu pobytu, zmniejszanie kosztów, tworzenie ambulansowego przedpola systematycznych badań przyczyn zachorowań było samo przez się zrozumiałe — jak odczytujemy we wspomnianym wstępie — dla tych, „którzy nie uprawiali masowego mordu jako celu samego w sobie”.

Nazistowska eutanazja miała więc swe źródła teoretyczne w otwartych obszarach badawczych, gdzie pojawiają się zawsze zarówno prawdziwe jak i złudne efekty lecznicze, antynomie i paradoksy. Narodowy socjalizm oferował określonym badaniom i reformatorom niezwykle szanse. Z drugiej zaś strony nowoczesna socjotechnika i wiedza stwarzały mu możliwość racjonalizacji irracjonalnej ideologii, legitymizowania jej zbrodni jako naukowo sensownych i ekonomicznie uzasadnionych. Szczególnie rozdział I (ss. 9—78) *Der saubere und der schnurige Fortschritt* — (Rozważny i nierozważny postęp) doskonale ujmuje naukowe i społeczne przesłanki pojawiające się już w republice weimarskiej. Götz Aly (autor rozdziału i jeden z czołowych znawców polityki socjalno-zdrowotnej narodowego socjalizmu) pisze o prekursorach eutanazji, o reformatorach psychiatrii niemieckiej okresu weimarskiego, portretuje jednego z najwybitniejszych jej przedstawicieli Paula Hermanna Nitsche, który już w 1913 r. opisując kierowany przez siebie miejski zakład opiekuńczo-leczniczy w Dreźnie szczylił się, iż stanowi on słup milowy na drodze rozwoju niemieckiego szpitalnictwa, gdyż już w 1908 r. wydzielono i usamodzielniono w tym zakładzie oddział dla umysłowo chorych. Kierując nim od samego początku Nitsche stosował tu wobec chronicznie chorych tzw. terapię zatrudnienia (*Beschäftigungstherapie*) sprowadzając się do różnych form przymusowej pracy chorych. W 1925 r. forsował on wbrew realiom swego czasu coś w rodzaju społecznej opieki zdrowotnej (*offene Fürsorge*) zamiast łóżkowo-szpitalnego lecznictwa umysłowo chorych. Uzasadniał to względami psychoterapeutycznymi i gospodarczymi, kreślił przy tym wizję zespolenia przymusu państwowego z terapeutyczno-dobroczyнным aparatem różnych organizacji charytatywnych. Podobnie jak Hermann Simon dyrektor zakładu dla umy-

słowo chorych w Gütersloh (1919—1934), uchodzący za twórcę terapii pracy (Arbeitstherapie) i aktywniejszego leczenia chorych, również Nitsche akcentował różnice między uleczalnymi i nieuleczalnymi pacjentami. Prawie wszyscy medyczni reformatorzy tego okresu stawiali także na ogólną profilaktykę chorób umysłowych, czemu miały służyć aktywne formy leczenia, ale także masowa sterylizacja, bo choć istota i mechanizmy dziedziczenia pozostawiały ciągle wiele niejasności, to jednak ze względu na niesłychaną doniosłość profilaktyki skłaniano się do stosowania sterylizacji (przymusowej) choćby na zasadzie prawdopodobieństwa. Od 1920 r. z trendem tym związana jest też książka prawnika Karla Bindinga i psychiatry Alfreda Hoche, podnosząca kwestię dopuszczalności niszczenia życia niewartościowego życiowo. Aktualność tych i innych opcji na rzecz eutanazji czerpała swój sens nie tylko z określonych ciągów myśli naukowej, ale także z determinant społecznych. Już bowiem w warunkach pierwszej wojny światowej przy braku personelu medycznego, lekarstw i środków żywności niejednym zakładem leczniczym w Niemczech stawał przed dylematem, czy równo świadczyć swe usługi między uleczalnych i nieuleczalnych pacjentów. Do głosu dochodziła myśl, że poprawa szans jednego może następować przez możliwe bezgłośnie uśmiercenie drugiego. Oblicza się, że w samych Prusach zgładzono wówczas 45 tys. chorych. W dwadzieścia lat później, by głód i brak personelu medycznego, środków leczniczych i miejsc w szpitalach nie dotknął w jednakowym stopniu uleczalnych i nieuleczalnych pacjentów, sięgnięto po eutanazyjne pozbycie się „bezużytecznych zjadaczy” (nutzlosen Essern). W hitlerowskiej wersji eutanazji, kryteria medyczne zespolono ze społecznymi i politycznymi. Pod koniec Trzeciej Rzeszy oznaczały one np., że chory robotnik przymusowy, który dłużej niż cztery tygodnie nie był zdolny do pracy tracił prawo do życia.

Rozprawa Götza Aly'ego, stanowiąca rozdział pierwszy recenzowanego tu tomu jest punktem wyjścia, a zarazem zwieńczeniem całego opracowania. Autor zaczyna bowiem od tradycji, opisuje jej nazistowskie metamorfozy, nie pomija reform strukturalnych i planowania takiego szpitalnictwa, by „eutanazja” nie była akcją lecz jego cechą stałą (Von der „Aktion” zum Reichsamt für die Heil-und Plegeanstalten), sięga poza osłonę naukowości, pokazując badania na ofiarach, wykracza poza tradycyjne cezurę ujęć problemu, gdy zestawia postępy psychiatrii z 1943 r. z zagadnieniami 1975 r., gdy szkicuje biogramy i postawy uczciwie i prawdziwie. Słowem, pouczająca i treściowo wielowarstwowa to książka. Kronikarz znajdzie w niej dosyć faktów, dat, nazw i nazwisk, lekarz specjalista — fachowość informacji godną łamów „Deutsches Ärzteblatt”,

filozof — Jaspersowskie sytuacje graniczne. Są jednak w *Reform und Gewissen* pytania bez odpowiedzi. Jedno z nich to pytanie o granice wolności badań naukowych, o rozumienie tych niuansów poza którymi rozpoczyna się zbrodnia. Stwierdzają to też Autorzy opracowania, pisząc iż nie udało im się ostro zarysować różnicy między ogólnym — także brutalnym — postępowaniem medycznym i pomyłkami a specyficznymi formami narodowo socjalistycznej medycyny (s. 7). Zaraz po tym konkludują, że nauka nie miała żadnych wewnętrznych granic, które chroniłyby ją przed użyciem przez panujących tak, aby nie było to nadużycie — „Die Wissenschaft hatte keine innere Grenzen, die gegen den herrschaftlichen Gebrauch (der so kein „Missbrauch“ war) standen”. W tym kontekście historiografia polska niemal jednomyślnie odwołuje się do kodeksów prawnych i etycznych². Niewątpliwie relatywizuje to też problem i rodzi nowe pytania, podobne tym, jakie nasuwają się przy lekturze recenzowanego tu tomu.

Antoni Soloma

Bohdan Łukaszewicz, *Olsztyn 1945—1985. Zapis czterdziestolecia*, Olsztyn 1987, 515 ss.

Bohdan Łukaszewicz, historyk, wydawca, wcześniej towarzysz sztuki drukarskiej, znany jest w środowisku interesującym się przeszłością Warmii i Mazur z różnych inicjatyw badawczych, które miały na celu pogłębienie i poszerzenie źródłowej znajomości najnowszych dziejów Olsztyńskiego, a przede wszystkim okresu po 1945 r. Świadom ograniczonej i ułomności źródeł jakie badacz tych dziejów ma do dyspozycji, wielokrotnie okazywał, że rozumie szczególną wagę edytorstwa różnorodnych źródeł oraz wypracowania właściwych metod ich krytyki, takich, aby ustrzegły przed przenoszeniem do narracji historycznej fałszów, błędnych interpretacji, czy szczególnie groźnych dla ogólnej relacji, półprawd. Nie zawsze udawało mu się zwycięsko łamać wszystkie przeszkody na drodze do rekonstruowania prawdy o niedawnej przecież przeszłości. Stały temu na przeszkodzie trudności mniej dokuczliwe dla historyków wcześniejszych okresów — konsekwencje przede wszystkim bezpośrednich związków tej niedawnej przeszłości z dniem współczesnym — ujawniające się ostro, kiedy badacz rekonstruuje przeszłość dochodzi

² Por. J. Frieske, *Materiały do bibliografii okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Warszawa 1978, ss. 228—234.